Nr. 258. We Lwowie Czwartek dnia 15. Września 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Trzyletnia służba wojskowa.

Lwów 14. września.

Kwestje wojskowe wysunęły się w ostatnich dniach w dyskusji publicystycznej znowu na pierwszy plan. Stało się to może dlatego, bo w Niemczech zabierają się do reformy wojskowej, a Niemcy, jak wiadomo, odgrywają, jeżeli nie dla całej Europy, to przynajmniej dla mocarstw, wchodzących w skład trójprzymierza, a w pierwszym rzędzie dla Austro-Węgier rolę decydującą. Przyzwyczajono się wprawdzie w pewnych sferach wojskowych patrzeć z góry na tego rodzaju dyskusje publicystyczne i odmawiać im wszelkiego znaczenia — wychodząc ze stanowiska, że w sprawach wojskowych zabierać mogą głos jedynie fachowi wojskowi. Ale tego rodzaju ekskluzywne stanowisko jest przy dzisiejszej organizacji społeczeństwa przestarzałe i przez ogół nieuznawane. Jak długo parlament, który jest reprezentantem całego narodu, ma dla wojska uchwalać pieniądze, tak długo cały naród, względnie parlament, ma nie tylko prawo, ale także obowiązek nietylko mówić o sprawach wojskowych, ale ewentualnie je krytykować.

Mimo więc niechęci owych sfer, którym się zdaje, że sprawy wojskowe są ich wyłączną tajemnicą, że nikomu zresztą nie wolno w tej materji zabierać głosu, opinja publiczna nie przestaje poświęcać całej uwagi temu wszystkiemu, co pozostaje w związku z armją. A zresztą, gdybyśmy koniecznie jeszcze potrzebowali tłumaczenia i usprawiedliwienia, dlaczego się na tem miejscu zajmujemy wewnętrzną sprawą wojskową, moglibyśmy je znaleźć w tem, że artykuł nasz opiera się na uwagach organu fachowo wojskowego. Jeżeli więc w naszych uwagach będzie cośkolwiek krytyki, to pochodzi ona pośrednio przynajmniej ze źródła kompetentnego.

Mieliśmy już sposobność zaznaczyć, że najważniejszą przeszkodą w zmniejszeniu lat służby prezencyjnej — a oto teraz głównie się toczy dyskusja w Niemczech — stanowi zakorzeniony we wszystkich armjach europejskich zwyczaj rozdzielenia corocznego kontyngentu rekrutów pomiędzy wszystkie oddziały poszczególnych pułków. Wynika z tego, że każda kompanja, każdy szwadron i każda baterja składają się z żołnierzy trzech lat asenterunkowych. Skutek tego jest ten, że przy edukacji żołnierzy traci się czas w podwójnym kierunku: nauka przeznaczona dla młodych rekrutów, jest dla starszych żołnierzy zbyteczną, podczas gdy ćwiczenia z tymi żołnierzami nie znajdują należytego zrozumienia u młodych. Z tradycją tą, od dawien dawna zakorzenioną, nie chcą sfery wojskowe zerwać wrzekomo dlatego, by w czasie pokoju mieć te podziały i te kadry dla formacji wojennej.

Owóż znajdujemy w jednym z ostatnich numerów wojskowego organu *Reichswehr* artykuł, zajmujący się wpływem tego systemu na stopień wykształcenia armji. Organ wojskowy dochodzi do wyniku, że powtarzający się od niepamiętnych czasów eksperyment, polegający na równoczesnem kształceniu żołnierzy z trzech lat asenterunkowych jest zupełnie błędny i chybiony. „Nasza trzyletnia edukacja — powiada autor artykułu — jest właściwie jednoroczną trzy razy powtarzaną — a więc błędem pedagogicznym najgrubszego kalibru. Miasto bowiem uzyskaną w pierwszym roku naukę rozszerzyć i podzielić ją odpowiednio do trzech lat służby na trzy stopnie, zadawalnia się nasz system jednym, najniższym stopniem jednorocznej nauki, na którym to stopniu pozostają także żołnierze w drugim i trzecim roku służby. Artykuł proponuje więc edukację w rozmaitych stopniach i utworzenie podług nich formacyj pokojowych.

Czytelnicy sobie zapewne przypomną, że zasadniczą myśl tego projektu spróbowano zeszłego roku w Niemczech — rodzajem próby urzeczywistnieć w niektórych pułkach. Wszystkich nowych rekrutów zebrano w jeden bataljon, aby się przekonać, czy możliwem jest osiągnąć dostateczny stopień wykształcenia w okresie mniejszym, aniżeli trzyletnim. Próba w Niemczech jeszcze się nie skończyła, nie wiadomo więc, do jakich rezultatów kompetentne sfery wojskowe dojdą. Po ogłoszeniu tych rezultatów będzie sposobność wrócić do tego tematu. Trudno natomiast powstrzymać się od uwagi nad motywami, któremi fachowa *Reichswehr* chce uzasadnić swoje propozycje. Oto przyznaje ona wyraźnie, że drugi i trzeci rok służby bynajmniej nie bywa wyzyskany i że żołnierze tych lat powtarzają jeno to, czego się już w pierwszym roku uczyli. Wykształcenie ich zatem wcale nie postępuje, ale pozostaje na tej stopie, na jakiej było po pierwszym roku. Konsekwencją zatem trzyletniej służby jest to, że żołnierze drugiego i trzeciego roku są repetentami. Czy istnieje przeciw temu środek zaradczy? Mógłby się znaleźć, ale trzebaby być logicznym i konsekwentnym i szukać go chyba w jednorocznej służbie wojskowej.

Kółka rolnicze.

(III.) Ciekawem bardzo jest zestawienie cyfrowe, umieszczone na końcu sprawozdania, a podające z nadzwyczajną ścisłością wszelkie daty, odnoszące się do poszczególnych „Kółek rolniczych". Nie możemy wstrzymać się od podania najważniejszych z tych cyfr, dających dokładne wyobrażenie o sieci i rozwoju naszych „Kółek". I tak: w powiecie bialskim było w r. 1891 „Kółek" 25 z ogólną liczbą członków 2970. W sześciu „Kółkach" tego powiatu przewodniczącym był duchowny, w 3 właściciel dóbr lub dzierżawca, w 15 właściciel mniejszej posiadłości, w 1 nauczyciel. Posiedzeń odbyły te Kółka w ciągu roku sprawozdawczego 289. Czasopism posiadały razem 71, biblioteczki zaś ich składały się z 2462 książek. Sklepików w tych Kółkach było 20. W pow. bohorodczańskim było tylko 1 Kółko z 21 członkami. Kółko to okazywało słabą żywotność i w ciągu roku upadło. W pow. bobreckim było „Kółek" 4 z ogólną liczbą członków 124. Jednemu z nich przewodniczył duchowny, 2 właściciel dóbr lub dzierżawca, 1 nauczyciel. Zgromadzeń odbyły te „Kółka" 116, czasopism posiadały 18, książek 374. Przy dwóch istniały sklepiki. W pow. borszczowskim „Kółek" 2 z 33 członkami. W jednem przewodniczył duchowny, w jednem posiadacz mniejszej własności. Zgromadzeń odbyło jedno z nich 36, drugie żadnego. Czasopism posiadały 6, książek 186, przy jednem istniał sklepik. Pow. bocheński: „Kółek" 29 z ogólna liczbą członków 1972, w 11 przewodniczącym był duchowny, w 2 właściciel dóbr lub dzierżawca, w 11 właściciel mniejszej posiadłości, w 1 nauczyciel, w 4 inne osoby. Zgromadzeń odbyły te „Kółka" ogółem 351, czasopism posiadały 62, książek 1715, sklepików 15. Pow. brodzki: „Kółka" 2 z 39 członkami. Zgromadzeń nie odbyły żadnych, prenumerowały 3 czasopisma, książek posiadały 51. Jedno z nich w ciągu roku upadło. Pow. brzeski: „Kółek" 21 z ogólną liczbą członków 664 w których przewodniczyli w 7 duchowni, w 1 właściciel dóbr, w 7 właściciel mniejszej posiadłości, w 3 nauczyciele, w 3 inne osoby. Zgromadzeń odbyły razem 300, czasopism posiadały 62, książek 1440, sklepików 11. Pow. brzeżański: „Kółek" 7 z 25 członkami. Przewodniczyli w 3 właściciele dóbr lub dzierżawcy, w 2 właśc. mniejszej posiadłości w 1 nauczyciel, w 1 inna osoba. Zgromadzeń odbyły 88, czasopism posiadały 18, książek 515, sklepików 4. Pow. Brzozowski: „Kółek" 15 z 729 członkami. Przewodniczącymi „Kółek" w tym powiecie byli przeważnie duchowni, bo w 9 „Kółkach," w 1 był właściciel dóbr, w 2 inne osoby. Zgromadzeń odbyły 96, czasopism posiadały 38, książek 948, sklepików 11. Pow. buczacki: „Kółek" 18 z 1.036 członkami. Przewodniczyli w 6 duchowni, w 2 właść. dóbr lub dzierżawcy, w 7 właść. mniej. pos., w 3 nauczyciele. Zgromadzeń odbyły 229, posiadały czasopism 62, książek 1 514, sklepików 14. Powiat chrzanowski: „Kółek" 21, z 2.064 członkami. W 10 przewodniczyli duchowni, w 1 właść. dóbr, w 9 właśc. mniej. pos., w 3 nauczyciele. Zgromadzeń odbyły 543, czasopism miały 69, książek 1.702, sklepików 17. Powiat ten, jak widzimy, wcale pięknie się przedstawia Pow. cieszanowski: „Kółek" 5, z których 3 w ciągu roku się rozwiązały. Członków razem 87. Zgromadzenia odbywało tylko jedno (46), czasopism miały 6, książek (tylko w jednem) 106, sklepików nie było. Pow. czortkowski: „Kółek" 9 z 256 członkami. Przewodniczył w 1 duchowny, w 1 właśc. dóbr, w 4 właśc. mniej. pos., w 2 inne osoby. Zgromadzeń odbyły 60, czasopism miały 15, książek 447, sklepików 2. Pow. dąbrowski: „Kółek" 14 z 536 członkami. Przewodniczącymi byli: w 3 duchowni, w 2 właśc. dóbr, w 3 właśc. mniej. pos., w 2 nauczyciele, w 1 inna osoba. Zgromadzeń odbyły 190, czasopism miały 46, książek 1 002, sklepików 5. Pow. dobromilski: „Kółek" 11 z 321 członkami. W 1 „Kółkach" przewodniczyli duchowni, w 3 właśc. dóbr lub dzierżawcy, w 2 właśc. mniej. pos., w 2 inne osoby. Zgromadzeń odbyły razem 116, czasopism miały 25, książek 427, sklepików 4. Pow. doliński: „Kółek" 3 z 129 członkami. W 1 przewodniczył duchowny, w 1 właśc. mniej. pos., w 1 nauczyciel. Zgromadzeń odbyły 20, czasopism miały 16, książek 166, sklepików nie było. Pow. drohobycki: 1 „Kółko" z bardzo niewielką żywotnością. Pow. gorlicki: „Kółek" 12, z 376 członkami. I w tym powiecie duchowieństwo w „Kółkach" pierwszorzędną odegrało rolę, przewodniczyło bowiem w 9. W 2 przewodniczącymi byli właściciele dóbr. Zgromadzeń odbyły te „Kółka" 120, miały czasopism 26, książek 414, sklepików 7. Powiat gródecki: „Kółek" 3 z 57 członkami. W 1 przewodniczył duchowny, w 2 właściciele mniejszych posiadłości. Żywotność mała. Pow. grybowski: „Kółek" 9 z 269 członkami. W 1 przewodniczył duchowny, w 4 właściciele dóbr, lub dzierżawcy, w 2 właśc. mniejsz. pos. Zgromadzeń odbyły 79, miały czasopism 29, książek 876, sklepiki 2. Pow. horodeński: „Kółko" 1, żywotność bardzo mała. Pow. husiatyński: „Kółek" 5 z 175 członkami. W 1 przewodniczył duchowny, w 1 właśc. dóbr, w 3 właśc. mniejsz. posiadłości Zgromadzeń odbyły 102, miały czasopism 9, książek 176, sklepiku żadnego. Pow. jarosławski: „Kółek" 12 z 354 członkami. Przewodniczyli w 2 duchowni, w 3 właśc. dóbr, lub dzierżawcy, w 3 właśc. mniejsz. pos., w 2 nauczyciele, w 2 inni. Zgromadzeń odbyły 98, miały 29 czasopism, książek 711, sklepiki 2. Pow. jasielski: „Kółek" 21 z 565 członkami. Przewodniczyli przeważnie duchowni i właśc. dóbr, lub dzierżawcy. Zgromadzeń odbyły 149, miały czasopism 50, książek 641, sklepików 10. W pow. jaworowskim było jedno „Kółko" i to upadło. Pow. kałuski: „Kółek" 11 z 149 członkami. W 5 przewodniczyli właśc. mniejsz. pos., w 1 właśc. dóbr. Zgromadzeń odbyły tylko 15, czasopism miały 6, książek 129, sklepiki 2. Pow. kamionecki: „Kółek" 5 z 164 członkami. Przewodnicz. 1 duchowny, 3 właśc. mniejsz. pos., 1 inny. Odbytych zgromadzeń 29, czasopism miały 12, książek 328 2 sklepiki. Pow. kolbuszowski: „Kółek" 14 z 505 członkami. Przewodn. 3 duchownych, 4 właśc. dóbr, lub dzierż., 4 właśc. mniejsz. pos., 1 nauczyciel, 1 inny. Odbytych zgromadzeń tylko 39. Czasopism miały 29, książek 725, sklepików 12. Pow. kołomyjski: 1 „Kółko" z 25 członkami. Żywotność słaba. Powiat krakowski: „Kółek" 24 z 916 członkami. Przewodniczący, z wyjątkiem 4 duchownych, prawie sami właściciele mniejsz. posiadłości. Ilość odbytych zgromadzeń 197. Czasopism miały 68, książek 1857, sklepików 17. Powiat krośnieński: „Kółek" 19 z 791 członkami. W 12 „Kółkach" przewodniczyli duchowni. Ilość odbytych zgromadzeń 179, czasopism 46, książek 1070, sklepików 11.

Tu l'a voulu Dandin...

Pisaliśmy już, że jenerał-gubernator warszawski Hurko rozporządził, aby ze wszystkich fabryk łódzkich wydalono tych majstrów, obermajstrów, zgoła wszystkich przełożonych po warsztatach, którzy mają styczność z robotnikami, a nie umieją ani po rosyjsku, ani po polsku, chyba, żeby się w ciągu pół roku, poczynając od 1 lipca, nauczyli jednego z dwóch tych języków. Na skutek tego w tych dniach udali się do jenerał gubernatora warszawskiego fabrykanci z Łodzi z petycją, aby rozporządzenie swe uchylił, wywodząc, że wydalenie fachowych majstrów fatalnie oddziała na przemysł fabryczny w Łodzi. Jenerał-gubernator dał na petycją tę odmowną odpowiedź. Teraz dowiadujemy się, że podobne rozporządzenie wydał jenerał gubernator Hurko do wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem. Moc w nich pracuje Niemców. Podniósł się też pomiędzy nimi krzyk rozpaczy. Maluczkim wyrazem tego jest korespondencja z Górnego Szląska do *Berliner Tageblattu*. Korespondent narzeka, że wielu a wielu pozbawionych będzie chleba i mienia, i że jakkolwiek nie może za złe brać rządowi rosyjskiemu, że chce oprzeć przemysł na własnych siłach, ale przez to zmniejszy go, bo przemysł ten po większej części prowadzony jest niemieckiemi siłami. Uważa on dalej, że jest to po prostu odwet, za hurtowne wypędzenie z Prus przez księcia Bismarka Polaków, z Królestwa i Galicji pochodzących. Ubolewa teraz nad tem, bo odbiło się to najfatalniej na stosunkach przemysłowych na Górnym Szląsku, gdzie odtąd czują brak robotnika. Wskutek tego powstały tam nadzwyczajne roszczenia tubylczych robotników do pracodawców, a przez niepodobieństwo przychylenia się do nich — strejki — a zatem niesłychane szkody ekonomiczne. To wszystko,—jak perswaduje korespondent *Berl. Tag.*, — powinien rząd rosyjski wziąć na uwagę. Nadto — pisze dalej — powinien by rząd rosyjski, choć daleko łatwiej dawać naturalizacją Niemcom, tymczasem dzieje się to w bardzo skąpej mierze. Gdybyśmy rządzili się zasadą szowinistów, tobyśmy się cieszyli, że zaledwie po siedmiu latach przychodzą oni do przekonania, że rugi poznańskie były nieludzkiemi, a pod względem ekonomicznym szkodliwemi. Ale my Polacy zawsze i wszędzie rządzimy się zasadami sprawiedliwości i ludzkości, więc tylko powiemy: kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. I burza też jest, a spadła na głowy tych, którzy owej nieludzkiej, nieekonomicznej i niepolitycznej banicji przyklaskiwali. I dziś jeszcze nie wytrzeźwieli oni z szału swego, bo gdy dotąd banicje odbywają się w Poznańskiem z energją i konsekwencją, milczą, jakby cała ta rzecz była w porządku. Tymczasem, co się potępia u drugich, trzeba zganić u siebie przedewszystkiem. Złe bowiem jest wszędzie złem, a jest zaraźliwem, jak cholera. Z taką społeczno polityczną epidemją walczyć należy, a złe się wykorzeni. Mówią, że rząd rosyjski w skąpej mierze udziela naturalizacji, a któż w Księstwie, jeśli tylko jest Polakiem, otrzymał ją... *Tu l'a voulu Dandin!*

Monstrualny proces.

W poniedziałek rozpoczął się przed wiedeńską ławą przysięgłych proces o nadużycia cłowe na Bukowinie, popełnione przez naczelnika władzy skarbowej i dobrze zorganizowaną szajkę jego pomocników. Już sam fakt, że rozprawa nie odbywa się przed właściwym sądem, lecz przed specjalnie delegowanym trybunałem, ilustruje dość wyraźnie doniosłość tej niezwykłej sprawy. Delegacja ta nastąpiła nie z powodu, jakoby nie ufano przysięgłym, którzyby ewentualnie zasiedli na ławie czerniowieckiej, lecz z tej przyczyny, iż nie uznano za właściwe, by rozprawa rozgrywała się na tym terenie, na którym każdy niemal kontrybuent był równocześnie poszkodowanym. To, o co akt oskarżenia obwinia radcę dworu Trzcienieckiego i jego adlatusów, jest niezawodnie unikatem nie tylko w dziejach gospodarki skarbowej w monarchji austro-węgierskiej, lecz w ogóle w wszystkich państwach ucywilizowanych.

Towarzysz i wierny pomocnik głównego oskarżonego wyraził się o nim, jako o tym, który rozniecił pożar tak wielki na Bukowinie, iż za sto lat trudno go będzie ugasić. Wyrażenie to jest trafnem, gdyż daje nam właściwe pojęcie o ogromie moralnej szkody, jaką oskarżeni bukowińskiemu społeczeństwu wyrządzili. Mówi się wprawdzie o sprawie tej jako o procesie cłowym i nie ma wszakże ani jednego terenu z wielce rozgałęzionej dziedziny gospodarki skarbowej, na którymby nie popełnili oskarżeni szeregu gorszących nadużyć. Szkodę, wyrządzoną skarbowi, liczą na miljony, kto wie jednak, czy nie większą jest szkoda moralna, spowodowana demoralizacją ogólną ludności. By dać przybliżone wyobrażenie o ogromie popełnionych nadużyć, dość przytoczyć ironiczną uwagę pewnego rumuńskiego pisma, które zaznaczyło zbędność jakiegokolwiek układu handlowego z Austro-Węgrami, gdy i tak bez opłaty cła można wszystko przeprowadzić przez granicę. Rzecz jednak dziwna, iż żadnemu z powołanych po temu organów, nie przyszło na myśl porównanie cyfr austrjackiego wywozu do Rumunji z cyframi, wykazanemi przez rządy rumuńskie, jako rezultat przywozu austrjackiego. Cyfry tego rodzaju łatwe było znaleźć w każdej statystyce handlowej, a rażąca różnica, zachodząca między obiema powyższemi pozycjami, musiałaby sama przez się zdradzić istnienie przemytnictwa na wielką skalę.

Wstrętnem, a nawet wręcz okropnem pod względem moralnem jest opowiadanie aktu oskarżenia o frymarce posad, oraz o traktowaniu urzędników nie biorących udziału w nadużyciach. Każda posada urzędnika, czy respicjenta, miała swą stałą cenę. Kto nie chciał, lub nie mógł zapłacić, nie otrzymał posady. W walce o takowe niejeden kandydat wpadł w ręce lichwiarzy, których następnie ślepem stawał się narzędziem. Korrupcja zwykła się szybko rozrastać. Respicjent, czy też urzędnik, któremu bez ogródki powiedziano, iż musi pewny haracz opłacać przełożonym, uważał się poniekąd za uprawnionego do odbicia tego haraczu, zazwyczaj z sowitym procentem, na skarbie państwowym, lub na interesentach. Tak więc powstała cała sieć nadużyć, obejmująca kraj cały. Kupiec musiał brać udział w korrupcji, gdyż mając współzawodniczyć z innymi konkurentami, sprowadzającymi, lub wywożącymi towar bez opłaty cłowej, musiał czynić to, co inni, lub zamknąć sklep. Ileż to tortur moralnych przejść musieli ci urzędnicy, którzy pełniąc uczciwie swe obowiązki, otrzymywali w nagrodę od swych przełożonych nagany i upo...

---

4)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Tak ci się zdaje.. Rozmów się najpierw z Bogiem, a potem matce opowiesz rzecz całą inaczej, jakbyś dziś opowiadała. Ja już o wszystkiem wiem.

— Jakto, czy Kornel pisał wszystko?... Bo on mi mówił, że pisał tylko ogólnikowo, że ojciec o tem nie wiedział, że ja.. że ja musiałam na długo odjechać od męża.

— Kornel pisał mało i niewyraźnie, bo chciał mnie oszczędzać. Ernest napisał więcej i sprowadził tę niemoc, w której mnie oglądasz. Ale ja wiem wszystko, bo umierający człowiek wie nieraz to, czego mu nikt z ludzi nie powiedział i czego sam nie widział okiem ciała. Ty nie na długi czas chciałaś męża odjechać; chciałaś odjechać go na zawsze. Ale powrócisz do niego, bo tak każą Bóg i sumienie, bo tem jedynie i siebie i jego wybawić możesz od nieszczęść nieopisanych i od najgorszego ze wszystkich nieszczęść, od ciągłego i ciężkiego występku, zawieszonego nad duszą na podobieństwo żarłocznego sępa. Zabawisz tu przy rodzicach tydzień; odpoczniesz sobie, uspokoisz się i powrócisz do męża.

Major mówił spokojnie, ale w głosie jego było coś tak stanowczego, niezachwianego, że jego słowa brzmiały w uszach Klimuni, jak jakiś potężny, nieubłagany wyrok sądowy. Zadrżała cała, zbladła śmiertelnie, świat ćmił się jej przed oczyma, zdawało jej się przez chwilę, że się nie zdzierży, że upadnie, że zemdleje, jak wtenczas w Hohenschwangau, w wilję odjazdu króla. Ale to wnet przeminęło. Widziała znowu przed sobą od dzieciństwa znane jej, skromne, bielone ściany ojcowskiej kancelarji, z podobiznami litografowanemi Napoleonidów, i wśród tego pokoju dwie postacie ojca i matki, oświecone światłem niewielkiej lampy o zielonym daszku, której promienie dawały ledwo rozpoznać oblicze umarłego światoburzcy, tam na ścianie. Matka biedaczka, jak teraz zawsze prawie obcierała sobie łzy, oparłszy się na tyle czarnego, dużego fotelu, na którym siedział ojciec nieruchomy, jak jakiś skamieniały wyrok przeznaczenia.

Dobyła jednak głosu i rzekła:

— Ja, ojcze, wracać nie mogę, po tem wszystkiem, co się stało. Wykopałam między sobą, a nietylko moim mężem, ale całą jego rodziną i całem społeczeństwem niemieckiem przepaść, niczem niezapełnioną. Jabym tam chyba żyła, jak skazana, jak wyklęta. Choćbym wróciła, nie przyjęliby mnie na powrót między siebie.

— Bój się Boga! — zawołała pani majorowa — powiedz mi, co się stało! Bo ja nic nie wiem.

— Teraz nie czas na opowiadania ze strony Klimuni — rzekł major głosem zawsze jednakowo spokojnym — jutro się wygada i jutro, tuszę, będzie wiedziała, że kiedy obowiązek jakąś drogę wskazuje, nie może być niepodobieństwem, wstąpić na tę drogę. Co się powinno zrobić, to trzeba zrobić. Jeszcze mówiłbym może inaczej, gdyby ciebie, Klementyno, był mąż z domu wyrzucił; ale on chciał ciebie przebłagać, a tyś nie chciała przebaczyć. Patrzaj na mnie: Jestem kaleką a kaleką zrobił mnie najpierw Ernest, a potem tyś do tego ostatnią przyłożyła rękę.

Klimunia słysząc te słowa, zaczęła głośno szlochać Matka przytuliła ją do piersi swojej, a Kornel błagał:

— Niech się ojciec teraz nie męczy. Jutro na wszystko będzie czas. Niech ojciec spojrzy na kobietę, która niedawno przeszła ciężką chorobę i która właśnie teraz wróciła z bardzo dalekiej i męczącej drogi. Klimunia przeszła, ojcze, przez najstraszniejsze wzruszenia. Niechże ją ojciec oszczędza!

Major ciągnął dalej, bez zmiany w intonacji głosu, bez niczego na wyrazie twarzy, coby jakiekolwiek wzruszenie zdradzało:

— Co zacząłem mówić, skończę, bo przerywanie rozpoczętego zdania, to rzecz babska, nie męska wcale, a takie zdanie pozostawione w zawieszeniu, nieraz moc złego narobiło. Wyobraźnia nad niem pracuje, dorabia koniec, o jakim się mówiącemu ani nie marzyło i czasem zabije. Więc, co zacząłem mówić, dokończę. Ernest zaczął tu wygadywać na to, czemu poświęciłem całe moje życie, na to, co jest treścią życia mojego narodu i póty mówił, aż oburzenie, co we mnie wrzało, kiedy słyszałem pod moim dachem takie zdania, wypowiedziane przez mojego zięcia, nie zamieniło się w grom i aż mnie nie powaliło na łoże. Po raz pierwszy stanąłem u progu śmierci, ale wróciłem się jeszcze z woli Bożej, jak przyszedłem do takiego zdrowia, jakie bywa u starców, których dnie są policzone, przebaczyłem Ernestowi, bo był twoim mężem, bo był nieodwołalnie członkiem mojej rodziny. I kazałem tobie być dobrą żoną dla niego. Mówiłem ci, jak masz postępować.

Tu zatrzymał się na chwilę starzec, własnemi znużony słowami, a Klimunia, która była swój płacz ukoiła, wpadła mu w słowo, mówiąc:

— Słuchałam ojca we wszystkiem; tak robiłam, jak ojciec kazał. Zmuszałam siebie do tego, abym Ernesta poważała, kochała jako męża. Usiłowałam sprawić, aby mnie zrozumiał, aby pojął te szlachetne uczucia, które były treścią mego wychowania. Ale to było daremne. On był ślepym i głuchym; tak zrósł się ze czcią bałwochwalczą i niewolniczą dla zwycięskiej przemocy, że nie mógł mnie rozumieć. Nie dałam jednak za wygrane i spróbowałam jego dworacką ślepotę wyplenić za pomocą tej właśnie ślepoty. Unikałam zrazu króla Ludwika, kiedy przyjechał do Hohenschwangau, ale potem zobaczyłam, — wydało mi się mylne — że on jeden wśród Niemców jest przystępny dla naszych uczuć i naszych pojęć i...

Tu major przerwał córce głosem, w którym było już słychać drgnienie gniewne: — I mimo to, żem cię przestrzegał, że przez tego królika przyjdzie na ciebie zguba, wdałaś się z nim w takie rozmowy, żeś się stała przyczyną własnej niesławy, śmierci twojego szwagra i kalectwa, w którem ojca zastajesz.

— Ach, ojcze! — zawołała Klimunia, załamując ręce.

— Zmiłuj się, Sewerynie! — zawtórowała pani Michalina — nie dręcz dziecka tak nielitościwie.

— Ja dziecka przez pustotę nie dręczę, — odparł major — pokazuję mu zwierciadło, w którem może zobaczyć oblicze prawdy. Zresztą niech się Klimunia zapyta Helenki, co o niej mówią już dziś w całym naszem powiecie, a pozna, na jaką się wystawiła niesławę. Ale ja jej przebaczam. Niechże przebaczy Ernestowi! Niech jak najprędzej powraca do męża, niech go pokornie przeprosi, za to, że go porzuciła, niech przy nim pozostaje aż do śmierci, mimo wszystkich przykrości, które teraz na nią spadną z podwojoną siłą. Tak spełni nie tylko wolę Boga i wolę ojca swojego umierającego, ale tak znajdzie jedyny sposób, aby siebie wyratować z toni błota, do której wpadła, a w której jest piekło okropne, kobiet, potępionych przez opinję. Co miałem dziś powiedzieć, powiedziałem. I nie mówiłem sam z siebie. Bo słuchaj Klimuniu! Ludzie, którzy stoją u progu śmierci, słyszą święte głosy, pochodzące z poza tego progu. One mi powiedziały wszystko, co tam się działo w Bawarji, i ty mi tego już nie potrzebujesz powtarzać, bo wiem. One mi powiadają, że jak nie wrócisz prędko do męża, staną się rzeczy okropne — stokroć jeszcze gorsze od tych, które już się stały!

Major wymawiał ostatnie słowa głosem donośnym, uroczystym, podniósłszy się nieco na fotelu swoim, teraz przymknął oczy i spadł znowu na poręcze. Siedział całkiem nieruchomy, dychając ciężko.

— Chodź! chodź stąd Klimuniu! — zawołała zrozpaczona i zupełnie bezradna matka. — Chodź do mojego pokoju, bo widzisz, jaki ojciec chory! Widzisz, co tu się dzieje!

(Ciąg dalszy nastąpi).

mienia! Jest rzeczą trudną do wiary, jakim sposobem podobne stosunki istnieć mogły przez całych lat dziewięć. Ten fakt zaiste — śmiało to twierdzimy — jest może jeszcze smutniejszym od samych nadużyć. Akt oskarżenia pod tym względem nie podaje żadnych wskazówek. Teraz potrzeba silnej dłoni i świadomego celu kierownictwa, by przerwać ten pożar, który tlić może przez lat dziesiątki. Rząd winien wysłać na Bukowinę wybór skarbowych urzędników, by ludność raz już uwolniona została od korupcji, by nabrała przekonania, że era nadużyć minęła bezpowrotnie i że wolno jej być wreszcie uczciwą!

Socjalistyczni rajcy.

Kongres socjalistycznych rajców gminnych, obradujący od 11. b. m. w francuskiem mieście St. Quen, jest uwagi godną nowalją na tle stosunków socjalno politycznych. Gdy reprezentacja tego miasta, złożona z samych socjalistów, zwołała kongres, postanowił rząd republiki zebranie to na każdy sposób: czy zakazem, czy też innem zarządzeniem, udaremnić. W istocie też, wydano rozkaz — ale trafiła kosa na kamień. Zmieniono firmę, zmieniono ją na zwykłe zgromadzenie socjalistów, ale równocześnie postarano się, by ci, o których chodziło, nie dali sobie oczu zamydlić pozorną tylko zmianą.

Tak więc kongres, mimo wszystkie zabiegi rządu, przyszedł do skutku, a obesłało go niemniej, jak 33 reprezentacyj gminnych. Oczywiście, nie podobna przewidzieć jeszcze, co uchwali to zgromadzenie. Zbyteczna zresztą przywiązywać jakąkolwiek wagę do jego rezolucyj, bo z pewnością nie będą one do urzeczywistnienia możliwe. Kto czytał kommunalne programy socjalistycznych reprezentacyj gminnych z Roubaix, Carmaux itd., nie mógł się zapewne powstrzymać od politowania z powodu naiwności autorów. „Zbawcy ludu" projektują bezpłatną żywność dla dziatwy szkolnej, bezpłatne łaźnie dla całego ludu, bezpłatne szpitale, bezpłatne zakłady, w których dzieci wychowywanoby, ubierano i żywiono od urodzenia aż do chwili, gdy obowiązane są uczęszczać do szkoły, wreszcie bezpłatne przytułki dla każdego, kto z nich zechce korzystać. Urządzenie podobnych instytucyj kosztowałoby każdą gminę miljony, których ani sposób wycisnąć z budżetu, zamkniętego w granicach od 100 do 200 tysięcy franków. Trudnoż liczyć się z takiemi mrzonkami, a co o pożyteczność takich zakładów, to z pewnością spierać się nie będzie z proletarjatem. Między oboma obozami ta tylko zachodzi różnica, iż burżoazja rezygnuje z reform, na których przeprowadzenie brak funduszów, podczas gdy socjalni rajcy kommunalni zakreślają sobie wielkie cele, wcale nie licząc się z warunkami naturalnemi.

Że kongres nie jest bez znaczenia, to chętnie przyznajemy. Ale znaczenie jego nie tkwi w reformach, jakie zaleci. Jeśli zbiera się 33 reprezentacyj gminnych, aby zorganizować swój opór przeciw republice i przeciw temu stanowi rzeczy, którego ona broni, to każdy pojmie, że we Francji istnieje 33 gmin, w których bez przerwy, systematycznie pracuje się przeciw socjalnej i politycznej konstytucji rzeczypospolitej. A skoro się zważy, ile kłopotu sprawiło rządowi samo tylko Carmaux przez swe socjalistyczne machinacje, to można obliczyć [illegible] kłopotów tego rządu, gdy nagle, równocześnie w 33 kotłach socjalistycznych war kipieć zacznie. Nowe niebezpieczeństwo zjawia się na horyzoncie republiki, której wewnętrzne kłopoty zdawały się już być uśmierzone przez stłumienie reakcji monarchicznej.

Przyszłość okaże, czy dla [illegible] sytuacji wystarczy — aljans z Rosją...

Korespondencje.

Warszawa 9. września.

(Rewizja fabryk. — Kontrola nad sługami. — „Rycerskość wiedniacza". — Markiz de Créqui. — Muzyka w ogródku.)

Badane są w tej chwili pilnie przez delegację specjalną fabryki warszawskie. Delegacja, w myśl nowych przepisów fabrycznych, dzieli je na cztery kategorje, według tego, czy je na miejscu zostawia, albo też przenosić im się każe gdzie indziej. Pierwsza kategorja obejmuje fabryki, mogące istnieć w śródmieściu; druga takie, którym dozwolone są tylko pewne dzielnice miasta; w trzeciej mieszczą się fabryki, na przedmieściach jedynie tolerowane; a w czwartej te, dla których cały obręb miasta jest raz na zawsze zamknięty.

Równocześnie z kontrolą nad fabrykami, zwiększona została kontrola nad służbą warszawską. Ta ostatnia należy do żywiołów naj niesforniejszych, których dotąd jeszcze należycie opanować nie zdołano. W ostatnich czasach wyszło na jaw, że w książeczkach służbowych było bardzo wiele świadectw fałszowanych, że podrabiano [illegible] podpisy [illegible] przez [illegible] majestety, [illegible]. Złemu zapobiegłoby radykalnie jedynie podniesienie intelektualnej i moralnej [illegible] — jest to [illegible].

Epidemji dotąd u nas nie ma. Jesteśmy wszakże zapobiegliwi w przyjęciu jej gościa. Pobudowano nawet baraki choleryczne, w których czuwa dniem i nocą cały personal służby sanitarnej. Do liczby środków zaradczych przybyło w czasach ostatnich: najpierw rozlepienie plakat ze spisem najpotrzebniejszych leków antycholerycznych, następnie wstrzymanie tłumnych pielgrzymek na zbliżający się odpust w Częstochowie. Nawet zwykłych „pociągów odpustowych" nie wyprawi tam droga żelazna.

Sztuka demokratyzuje się — z pałaców, wyszła do [illegible] chatki... „Rycerskość wiedniacza" śpiewano przed paroma dniami — w ogródku! Wielki Mascagni (bo go wielkim [illegible] czasu), zadrżał na wieść o tem — jeśli jest tylko artystą; albo też [illegible] — jeśli jest połączonym z artystą spekulantem. Cokolwiekbądź, arja Santuzzy i Turidua, dotąd tylko śpiewane, dziś już Warszawa — gwiżdże. Sic itur ad astra.

Wątpię mocno, czy tego niezaszczytnego zaszczytu dostąpią kiedykolwiek arje Aliny i Henryka, bohaterów wokalnych oryginalnej operetki, czy też opery, którą napisała pani Mikorska, a wystawiono — również w ogródku. Tytuł rzeczy tej brzmi z francuska: „Markiz de Créqui". [illegible] sama [illegible] niewyraźnie, aby można było charakter jej narodowy dokładnie oznaczyć. Pani M. wystawiała już dawniej w teatrze Małym utwór swój p. t. „Zuch-dziewczyna", pomiędzy tamtym jednak etapem a tym krytyka postępu dopatrzeć się nie mogła. „Markiz de Créqui jest dziełem bardziej refleksji, niż natchnienia; powstał on raczej z chęci napisania czegokolwiek, niż z konieczności tworzenia, jaką odczuwają artyści urodzeni... Ponieważ jednak jest to rzadki kwiat twórczości oryginalnej, a przytem dzieło kobiety — i to pierwszej kobiety, występującej u nas z pracą operową — trzeba więc przyjąć „chęć za uczynek" i czekać cierpliwie na... trzecią pracę wykształconej muzycznie i po literacku kompozytorki.

W czasie kanikuły, tak jeszcze w dodatku wyjątkowo srogiej, jak tegoroczna, wrażeń artystycznych szuka się wyłącznie w ogródkach i ogrodach. Nigdy też podobno widownia teatru Wielkiego nie gromadziła na operach takiego tłumu słuchaczów, jaki napełnia teraz co wieczór widownię Doliny szwajcarskiej, mającą za powałę: firmament usiany gwiazdami. Ale bo też dyrektor grywającej tam orkiestry jest mistrzem w układaniu koncertowego jadłospisu. Umie on zaspakajać wszystkie smaki, przyrządzając swe muzyczne dania w coraz innym stylu. Dzięki jemu, mieliśmy już w Dolinie „wieczory symfoniczne", „wieczory kompozytorów miejscowych", „wieczory Mozarta, Beethovena" itd., a wreszcie „wieczory operetkowe". Dziś zapowiada on „wieczór walcowy", to jest poświęcony samym walcom i niezawodnie zwabi nim do siebie tłumy nieprzeliczone. Któryż-bo warszawianin nie podryguje rozkosznie w takt niemieckiego tańca?

Muzyka tak dalece zasmakowała w zieleni drzew i świeżem (mniej więcej) powietrzu, że nie waha się już dziś nawet przestępować wrót... bawarji. Przybytek piwny, zwany „Nową gwiazdą", zabrzmi w tych dniach dźwiękami muzykalnych i wokalnych popisów orkiestry chórów i solistów. Tę abnegację muzy usprawiedliwia na szczęście cel wyższy, niż napełnienie kiesy dyrektora lub piwowara. W ogródku wspomnianym grać będą i śpiewać na rzecz „Instytutu moralnej poprawy dzieci", która to instytucja mieści się w Mokotowie i od dłuższego już czasu niczem się ogółowi nie przypominała.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 15. września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Koncert muzyki wojskowej 55. pp. przed komendą korpuśną. Początek o godzinie 6. wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Teatr letni: „Koniec Sodomy." Początek o godz. 7. wieczorem.

Piątek 16. września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano. Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Koncert muzyki wojskowej 24. pp. w ogrodzie miejskim o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Musotte." Drugi występ pani Żelazowskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. W Pradze zmarł skutkiem udaru ks. Kamil Rohan w 92 roku życia. Potomek starożytnej rodziny francuskiej, która wywędrowała do Czech, był ks. Kamil Rohan członkiem izby magnatów i posiadaczem orderu złotego runa. — Réne Daubray (Thibaut), komik, ulubieniec paryskiej publiczności, zmarł w Paryżu skutkiem choroby płuc w 55 r. życia. — W Wiedniu zmarł br. Mosch, radca sekcyjny, syn byłego wiceprezydenta w namiestnictwie lwowskiem.

Kalendarz. Czwartek (15.): Nikodema M. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 44, zachód o godzinie 6. minut 6.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Chrzest arcyksiężniczki. Wspaniale przystrojona archikatedra lwowska od rana dnia 14 b m. napełniać się poczęła publicznością. Około godziny 10. szpaler, trzymany przez żołnierzy, był już zamknięty. Tylko mający bilety wchodzić mogli jeszcze do presbyterjum. Przed godziną 11. duchowieństwo, na którego czele szli arcypasterze księża Morawski i Issakowicz, weszli przez zakrystję i udali się do głównej bramy wchodowej, celem wprowadzenia malutkiej arcyksiężniczki do świątyni. Równocześnie prezbyterjum napełniło się widzami z najwyższych sfer arystokracji, generalicji i biurokracji. O godzinie 11. przybyły powozy arcyksiążęce i do katedry weszli arcyksiążę Leopold Salvator, księżniczka Madrytu Margareta, księżniczka Marja Beatrix Bourbon w towarzystwie hrabiny Lasuen, książę Madrytu Don Carlos w towarzystwie margrabiego Melgarda, mała arcyksiężniczka Marja Dolores, starsza siostrzyczka młodej pochrześnicy, w towarzystwie hr. Puppi, wreszcie br. Lazarini i kap. Krahl. W kościele rozległ się płacz dziecięcia, silny i donośny, zapowiadający, że chować się ono będzie długo i zdrowo. Aktu chrztu św. dopełnił ks arcybiskup Morawski. Matką chrzestną była arcyksiężna Marja Imaculata, którą przy ceremonji reprezentowała młodziutka księżniczka Marja Beatrix Bourbon, śliczna w swoim stroju z białych koronek, ojcem zaś chrzestnym był książę Madrytu Don Carlos. Mała arcyksiężna otrzymała przy chrzcie św. następujące imiona: Marja, Imaculata, Karolina, Małgorzata, Blanka, Leopoldyna, Beatrix, Anna, Józefa, Rafała, Michaela, Stanisława, Ignaca, Hieronima, Camino, Katarzyna, Petra, Cecylja.

Po uroczystości chrztu św odbyło się w pałacu arcyksięstwa *dejeuner*, na które prócz wyżej pomienionych osób, otrzymali zaproszenie także ks. arcyb. Morawski i jego sekretarz ks Lewartowski.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Połonice, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Radochońcach (w powiecie mościskim) pod zarządem p. Józefa Długosza, nauczyciela, dzieł 97, tomów 99; w Ludwikówce (w powiecie rohatyńskim) p. Antoniego Doroby, książek 120; w Bednarówce (w powiecie nadwórniańskim) p. Mikołaja Hylaszka, książek 119, jakoteż w Kutach (w powiecie kossowskim) bibljoteczkę, składającą się z 124 dziełek, pod zarządem p. Józefa Czaykowskiego, nauczyciela i sekretarza tamtejszej „Czytelni miejskiej". Z dawniej założonych czytelni, powiększono bibljoteczki w Grzędzie, Nowym Jaryczowie, Medyce, Glinianach, Rohatynie, Strzeliskach, Czerlanach, Kozłowie, Bolechowie, Rawie ruskiej i Hołoskowie.

Pałac sztuk pięknych we Lwowie. Sprawa budowy pałacu dla sztuk pięknych we Lwowie, od dawna już przez grono najwybitniejszych mężów poruszona i w zasadzie przez towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych postanowiona, zaczyna wchodzić w stadjum urzeczywistnienia. Na posiedzeniu towarzystwa, odbytem pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego, po wyczerpującej dyskusji, w której przemawiali pp. Bełza, Dykas, Młodnicki, Till, Zacharjewicz i Zygadłowicz, postanowiono dążyć wszystkiemi siłami ku temu, by pałac sztuki we Lwowie mógł być wybudowanym i otwartym równocześnie z otwarciem powszechnej wystawy krajowej w roku 1894 i w tym celu zwrócić się do rady miejskiej o przyspieszenie sprawy ofiarowania przyrzeczonego pod budowę gruntu.

Śmiertelność we Lwowie w sierpniu 1892: na podstawie protokołu „kancelarji śmiertelności": W śródmieściu zmarło 10 chrześcjan i 9 izraelitów; w I. dzielnicy 42 chrześcjan, 1 izraelit.; w II. dzielnicy 42 chrześcjan, 23 izraelitów; w III. dzielnicy 7 chrześcjan, 19 izraelit.; w IV. dzielnicy 13 chrześcjan, — izraelit. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 73 chrześcjan, 7 izraelitów; szpital wojskowy 7 chrześcjan, — izr.; szpital SS. Miłosierdzia 6 chrześcjan; szpital izraelicki 6 izraelitów; w przytuliskach i domach karnych 7 chrześcjan, — izraelit. Ogółem zmarło 207 chrześcjan i 65 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy niżej podane cyfry:

Wiek	Płeć		Wyznanie	
	męs.	żeń.	chrz.	izrael.
0— 1	55	43	68	30
1— 5	23	17	29	11
5—10	4	4	7	1
10—20	9	3	10	2
20—60	45	31	62	14
nad 60	16	22	31	7
Razem	152	120	207	65

Pod względem zajęcia zmarłych wypada:

Na gospodarstwo rolne 1, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 60, handel i komunikacje 25, wyrobnictwo dzienne 57, zawody umysłowe 13, wojskowość 8, służbę osobistą i publiczną 87, kapitalistów, właścicieli domów i osoby bez specjalnego zajęcia 6, osoby, utrzymywane kosztem publicznym, i osoby zajęć nieznanych 15.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa — (0—0). Brak sił żywotnych 6 (6—0). Ospa 17 (12—5). Płonica 7 (3—4). Odra 1 (1—0). Krztusiec 2 (2—0). Drgawka 12 (12—0). Dławiec 5 (4—1). Dyfterja 1 (1—0). Wodogłowie 4 (4—0). Zapalenie mózgu 14 (8—6). Udar 3 (0—3). Zapalenie przewodu oddechowego 22 (12—10). Nieżyt płuc i oskrzeli 1 (1—0). Gruźlica 43 (7—36). Durzyca 1 (0—1). Nieżyt żołądka 54 (51—3). Zapalen. kiszek 5 (2—3). Biegunka — (0—0). Czerwonka 2 (1—1). Choleryna *nostras* 1 (1—0). Cholera — (0—0). Choroba Brighta 1 (0—1). Zapalenie nerek 4 (1—3). Puchlina — (0—0). Rak 6 (0—6). Zołzy 1 (1—0). Kiła — (0—0). Zgorzelina 1 (1—0). Ropnica — (0—0). Wada serca 6 (0—6). Rozedma płuc 3 (0—3). Uwiąd schyłkowy 19 (0—19). Śmierć gwałtowna 8 (0—8) Inne choroby 22 (8—14).

Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 74, tutejszych zaś 198; razem 272.

Temperatura. Barometr opada Średnia temperatura w tym czasie była + 17·7°C., najwyższa + 24 2°C., najniższa + 12 2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (2 - 3); średnia temperatura doby podniesie się do + 20°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

O zamierzonej reformie taryfy strefowej osobowej na kolejach państwowych donosi *Polit. Correspondenz*, że w sprawie tej chodzi o podwyższenie cen jazdy dla poszczególnych stacyj, znajdujących się w obrębie pierwszej strefy, w ruchu lokalnym miast większych. Te stacje, które leżą dalej, aniżeli 10 kilometrów, od któregokolwiek centrum ruchu kolejowego, a były dotychczas zaliczone do pierwszej strefy, mają być z niej wyłączone, ale nie mają być zaliczone do wyższej strefy; cena jazdy do nich ma być podwyższoną tylko o tyle centów, ile kilometrów wynosi odległość ich od ostatniego punktu pierwszej strefy Nadto ma być zaprowadzona należytość stemplowa od kart jazdy w wysokości od 1—25 centów, zależnie od klasy wagonu i od przestrzeni jazdy. Natomiast mają być wprowadzone ulgi dla odbywających dłuższe podróże. Zmiany te nie wejdą jednak w życie przed grudniem rb.

Z kolei państwowych. Na przestrzeni Czerniowce Nowosielica, zostanie zastanowiony z dniem 15. bm. ruch pociągów targowych nr. 2553 i 2554, zaś z d. 30. bm. na przestrzeni Hadikfalva Radowce ruch pociągów nr. 2859 i 2860. Następnie będą kursowały od 1. października br. pociągi nr. 2856 i 2857 znowu podług porządku jazdy z dnia 1. maja br.

Truciciel. Nadzwyczajną senzację wywołał w Bochni i w okolicy następujący wypadek. Pan Orzechowski, syn b. posła do rady państwa, właściciel folwarku w Gorżkowie pod Bochnią, otrzymał od swej żony, bawiącej dla kuracji w Szczawnicy, list, pisany ręką pani Orzechowskiej, podczas gdy adres i dopisek pochodziły z innej ręki. Otóż w owym dopisku donosiła rzekomo żona panu Orzechowskiemu, że mu posyła w tymże liście trzy proszki, które niechaj zażyje, gdyż bardzo są skuteczne w obecnej porze chorób żołądkowych. Proszki rzeczywiście znalazły się, ale pan Orzechowski jakby tknięty przeczuciem, postąpił rozsądnie i ze względu na podejrzany wygląd listu, udał się z całą sprawą do żandarmerji. Pokazało się przedewszystkiem, że owe skuteczne proszki były arszenikiem, następnie dzięki energji komendanta posterunku żandarmerji, już wobec sędziego śledczego stanął główny winowajca, dawny dzierżawca propinacji w Gorżkowie, izraelita Klausner, który kilkakrotnie groził śmiercią p. Orzechowskiemu za to, że tenże wydzierżawił obecnie propinację w Gorżkowie i popsuł interes owemu żydowi. Przesłuchano również górala, który w Szczawnicy list na pocztę odnosił i był w zmowie z głównym winowajcą, tudzież ekspedytorkę. która w owym dniu pełniła służbę.

Tajemniczy wypadek wydarzył się w tych dniach w San Sebastian. Tamtejsi rybacy zdybali na pełnem morzu szalupę, w której znajdował się młody Francuz. Ten twierdził, iż już od sześciu dni krąży po morzu, gdyż nie umie sterować. Po wylądowaniu stawiono go przed konsulem francuskim, przed którym jawił się równocześnie właściciel szalupy z wiadomością, iż na takowej znajdowały się cztery osoby. Gdy nadto w tych dniach morze wyrzuciło na brzeg zwłoki elegancko ubranej, młodej kobiety, uznały władze sądowe za stosowne, uwięzić tajemniczego rozbitka. Aresztowany milczy na wszelkie pytania. Tyle tylko zdołano od niego wydostać, iż zwie się Ludwik Raymon Jako miejsce zamieszkania, podaje raz Lyon, to znów Paryż.

Vestigia terrent. Czerniewiecka *Gazeta Polska* pisze: Z obowiązku publicystycznego nie wypowiadając komentarza, zmuszeni jesteśmy stwierdzić na pozór drobny fakt, który od dni kilku jest przedmiotem ogólnej dyskusji w naszem mieście. Powszechną zwróciła uwagę okoliczność, że wbrew dotychczas przyjętym zwyczajom i przepisom — ani przy przybyciu, ani też przy odjeździe księdza arcybiskupa Issakowicza na dworcu kolejowym nie pojawił się ani pan prezydent kraju, ani też żaden z radców rządu krajowego, jako jego zastępca. Zwróciło to tem więcej uwagę, że pan prezydent nie pojawił się także na bankiecie, danym na cześć księdza arcybiskupa, a na który był proszonym. Nieobecność na tymże bankiecie dwóch rumuńskich dygnitarzy, księdza metropolity Andriewicza i jenerała Saracsina, łączy pogłoska z nieobecnością pana prezydenta, — na jakiej podstawie, nie pojmujemy. Zajście powyższe, jako dotychczas niepraktykowane wobec księcia kościoła katolickiego i jako nieprzewidziane w przepisach dla politycznych władz wobec kanonicznych wizytacyj — spowodowały najrozmaitsze kombinacje, z pewnością niepożądane dla spokoju umysłów w kraju.

Ostatnia zmiana gabinetu w Serbji stała się powodem kilku zabawnych epizodów. Jak ministra spr. wewn. Svetozora Milosujewicz'a, męża ogólnie szanowanego, zaskoczył upadek gabinetu radykalnego, opowiada jeden z korespondentów belgradzkich. Milosujewicz z powodu niedyspozycji bawił w domu, w chwili, gdy Pasics przedłożył rejencji dymisję z tem silnem przekonaniem, iż rejencja jej nie przyjmie. Nazajutrz w najlepszej myśli spieszy minister spraw wewnętrznych o zwykłej godzinie do biura. Tuż przed ministerstwem spotyka go Jovan Ristics, wita i zapytuje o zdrowie. „Dziś mi już lepiej, odpowiada, nic nie przeczuwając, Milosujewicz, ale do prawdy nie wiem, jak zabrać się do roboty w taki upał." — „Cóż to za robota trapi pana, kochany Milosujewiczu?" — „Pan rejent zapomniałeś zapewne o przeprowadzeniu ostatnich uchwał rady ministerjalnej." — „Bynajmniej, kochany przyjacielu, ja o tem nie zapomniałem, ale pan zapomniałeś widocznie, że nie jesteś już ministrem." — Można sobie wyobrazić, jaką w tej chwili minę musiał mieć Milosujewicz, któremu w gorączce przewrotowej zapomniano donieść, że gabinet upadł.

Tajemnicza łódź torpedowa. Kopenhagski dziennik *Polityk* pisze: Podczas nocnych manewrów z 24. na 25. sierpnia okręty wojenne spostrzegły nagle łódź torpedową obcą. Na wezwanie nie dała żadnego sygnału, a gdy ją ścigać poczęto, zniknęła w ciemnościach. Wysłano za nią w pogoń łódź torpedową I klasy „Havhesten", ale nadaremnie. Przed paru dniami w nocy ukazał się znów ten sam statek i ścigany był przez łódź torpedową nr. 13, ale zniknął także. Nie wiadomo nawet dotąd, do jakiej narodowości tajemniczy statek należy.

Krzesła w parlamencie. W Anglji wiele dawnych zwyczajów tradycyjnie utrzymuje się najdłużej. Tak naprzykład prezydujący w izbie niższej, gdy przestaje pełnić swój urząd, ma prawo zabrać ze sobą do domu fotel, na którym zasiadał. Zwyczaj ten, zaprowadzony w początku zeszłego wieku, utrzymuje się dotychczas.

Wystawa w Chicago. Kongres Stanów Zjednoczonych, który zatwierdził wydatek 2½ miljona dolarów na wystawę w Chicago, przyjął też zmianę co do czasu otwarcia wystawy. Początkowo proponowany był dzień 12. października, obecnie zaś otwarcie ma nastąpić 21. tegoż miesiąca; najprzód dlatego, aby miastu Nowy Jork dać możność obchodzenia uroczystości Kolumba d. 12, a powtóre, że dzień odkrycia Ameryki według obliczeń przypada na 21, gdyż za czasów Kolumba używano już kalendarza Gregoriańskiego. Na placu wystawowym od kilku już miesięcy panuje ruch i życie, na dzień otwarcia wszystkie budowle będą gotowe, nawet olbrzymi pałac przemysłu stanąć już ma w końcu września.

Redaktorem *Warszawskiego Dniewnika* w miejsce ustępującego obecnie redaktora Kułakowskiego, zostać ma znany autor Wszewołod Krestowskij. W razie objęcia przezeń redakcji, kierunek *Warszawskiego Dniewnika* stałby się jeszcze bardziej antiniemieckim. Wszewołod Krestowskij ostatniemi czasy podróżował bardzo wiele po Austrji i Prusiech, a wynik swych spostrzeżeń z podróży przesłał czasopismom rosyjskim.

Ostatni zaporożec Dopiero w przeszłym miesiącu zmarł ostatni zaporożec, jak donoszą o tem *Jekaterinowskije Gubernskije Wiedomosti*, we wsi Czernyszówka, gubernji i powiatu jekaterynosławskiego. Nazywał się on Iwan Rossołoda i umarł mając 121 lat. Był wzrostu wysokiego, szczupły, nosił brodę i długie włosy, które zaplatał w warkocz. Przed dziesięciu laty zaniewidział na oczy. Oślepł on dopiero na trzy lata przed śmiercią skutkiem utraty najmłodszego syna, który, umierając miał 75 lat. Rossołoda zakończył życie u wnuka, zamożnego włościanina.

Przejażdżka miljonera. Miljoner z za oceanu, Garret, wraz z żoną i licznem towarzystwem, odbywa obecnie wycieczkę po Szwajcarji i Alpach — w pojazdach. Cztery powozy, zaprzężone w 15 koni, obwożą turystów po górach i dolinach alpejskich ku zgorszeniu kompanij kolejowych.

Wystawa przemysłu budowlanego. Arcyks. Leopold Salwator w towarzystwie gości swych, przybyłych przed kilkoma dniami z Madrytu do naszego miasta, zwidzili onegdaj o godz. 3. wystawę przemysłu budowlanego i zabawili na niej do godz. 5½. Członkowie dyrekcji wystawy, pp. hr. Łubieński i prof. Załoziecki, powitawszy dostojnych gości, oprowadzali ich następnie po wystawie i udzielali wyjaśnień. Wystawa podobała się widocznie gościom, bo niejednokrotnie wyrażali się nader pochlebnie o poszczególnych ekspozycjach, szczególniej o wyrobach artystyczno ślusarskich, o wyrobach stolarskich i innych. Przy pożegnaniu zapowiedzieli dostojni goście, że niezadługo zwidzą znów wystawę wieczorną porą.

Ironja Oskarżony, po wysłuchaniu wyroku skazującego go na śmierć, ironicznie do swego obrońcy:

— Ależ zbajałeś się pan ze swoją obroną.. boki zrywać!..

W garderobie teatralnej Artystka woła:

— Teraz proszę mi przygotować kwiaty do włosów.

— Kwiaty to mam przygotowane, tylko włosy gdzieś się zapodziały.

Znalezione. Dozorca domu z ulicy Sykstuskie l. 16, znalazł wczoraj z potwierdzenia kasy oszczędności a mianowicie: 1 na 49 zł. i 63 ct. nr. czeku 830.811, 2 na 7 zł. i 46 ct. nr. czeku 823.909.

Wpisy. Z dniem 15. b. m. rozpoczną się wpisy w nowo założonej koncesjonowanej szkole muzyki pani Heleny Słomkowskiej, ul. Teatralna l. 10, codziennie od godziny 11.—1. przed południem i od godziny 4.—6 po południu. Prospekty i podział nauk można dostać tamże.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na udzielenie z fundacji ś. p. Emilji Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej zasiłku w kwocie 100 zł., dla jednego rzemieślnika, celem umożliwienia mu rozpoczęcia samoistnego wykonywania zarobkowości. Ubiegający się o ten zasiłek mają się wykazać:

1. Świadectwem ubóstwa, stwierdzonem według przepisów obowiązujących. 2. Poświadczeniem, że są z zawodu rękodzielnikami i posiadają wymogi ustawowe do samoistnego wykonywania rękodzieła i 3. Stwierdzeniem majstra, u którego ostatni raz pracowali, że się uczciwie prowadzą i przykładają z pomyślnym skutkiem do pracy zawodowej. Pierwszeństwo do otrzymania zasiłku mają: a) krewni fundatorki śp. Emilji Dębkowskiej i jej męża śp. Leona Dębkowskiego; b) rękodzielnicy profesji szewskiej, którzy w swym zawodzie w przedsiębiorstwie śp. Leona Dębkowskiego się kształcili i tamże naukę ukończyli, czyli wyzwoleni zostali, jakoteż synowie tychże — wreszcie c) rękodzielnicy profesji szewskiej w ogóle Kandydaci mają wykazać wszystkie trzy warunki do 1 2. i 3., krewni zaś śp. Leona i Emilji małżonków Dębkowskich nie potrzebują przedkładać świadectwa ubóstwa.

Podania, należycie udokumentowane, mają być wniesione do magistratu najdalej do końca września 189?.

Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe:

1. Jedna posada kancelisty przy namiestnictwie we Lwowie. 2. Jedna posada woźnego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, ewentualnie przy innym sądzie obwodowym, albo powiatowym w obrębie krakowskiego wyższego sądu krajowego 3. Dwie posady dozorcy więzień przy sądzie krajowym w Krakowie. 4. Jedna posada pomocniczego woźnego przy wyższym sądzie kraj. w Krakowie.

Podania o nadanie pomienionych posad mają być wnoszone: ad 1 w terminie do 20. września 1892 do prezydjum namiestnictwa we Lwowie, ad 2 w terminie do 28. września 1892 do prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie; ad 3 w terminie do 27. września 1892 do prezydjum sądu krajowego w Krakowie i ad 4 w terminie do 30. września 1893 do prezydjum wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Oprócz pomienionych, wakuje wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji powziąć można w IV. dep. mag.

Wpisy. Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie oznajmia, że wpisy uczniów i uczenie na oddziałach: stolarstwa budowlanego i meblowego snycerstwa i tokarstwa, ślusarstwa artystycznego (nauka teoretyczna) hafciarstwa i koronkarstwa; dalej na oddziałach rysunku i modelowania zawodowego, wreszcie na naukę rysunków dla kobiet i mężczyzn, oraz modelowania dla mężczyzn, jakoteż do szkoły przemysłowej uzupełniającej wieczornej odbywać się będą od 19. do 30. września b. r. w kancelarji szkoły w nowym gmachu przy ulicy Teatralnej na I. piętrze w godzinach od 9. do 12 przed południem i od 3. do 5. popołudniu. Nauka rozpocznie się dnia 25. września br.

Sic transit gloria...

W Madrycie odświeżono starą, ale zajmującą historyjkę z okazji sprzedaży pałacu cesarzowej Eugenji w Biarritz (za sumę 200.000 fr.) Oto treść jej:

Działo się w r. 1860, kiedy to cesarzowa stanęła u zenitu urody i potęgi. Przybywszy do nowozbudowanego pałacu, sprosiła całą bawiącą w Biarritz elitę towarzystwa francuskiego na wielkie przyjęcie.

Tegoż lata zbudowany tam został inny wspaniały pałac. Dla kogo, nie wiedziano. Krążyła tylko pogłoska, że dla pewnej damy równie bogatej, jak pięknej.

Gdy właścicielka, hrabina San Antonio z Kuby, zjawiła się wreszcie, pokazało się, że pogłoski miały słuszność. Tu hiszpanka — tam hiszpanka; kawalerowie chwiali się, nie wiedząc, komu dać pierwszeństwo. Przybył także Napoleon i niebawem poczęto sobie opowiadać, że pani Eugenja da Montijo musi się odtąd łaską swego małżonka dzielić z uroczą Kubanką. Wybuchła też wnet zacięta walka pomiędzy obiema kobietami; walka na aksamity, jedwabie, klejnoty, kwiaty, perły itp. Eugenja spostrzegła, iż nie może sprostać hrabinie.

W decydującej jednak chwili przybył cesarzowej niespodzianie z pomocą młody hiszpański jenerał Serrano, który wróciwszy z urlopu, nałożył ongle pięknej swej żenie i uprowadził ją z Biarritz. Hrabina jednak nie mogła nigdy wybaczyć Eugenji Montijo, iż została cesarzową. Była ona, wedle opowiadań, to złym, to dobrym aniołem swego męża, równie energicznego, jak ambitnego. Ona to — twierdzą — skłoniła go do tego, iż stanął z Lopezem i Primem na czele rewolucji wrześniowej, aby spędzić z tronu królowę Izabelę, acz ona swego czasu była mu przyjaciółką, a nawet więcej, niż przyjaciółką. I powiodło się hrabinie. Jej małżonek, generał Serrano, już poprzednio z łaski Izabeli mianowany księciem de la Torre, został rejentem Hiszpanji, używał monarszych zaszczytów; piękna hrabina tedy w rezultacie została w Hiszpanji, czem była jej rywalka we Francji.

Równocześnie jednak nad obydwiema temi kobietami zerwała się burza; obie zostały zdetronizowane, a korony, któremi zdobiły się czas jakiś, popadły w hańbę.

Cesarzowa sprzedała pałac w Biarritz, księżna de la Torre zaś mieszka dalej w swej willi; ale jej dwór dobrowolny rozbiegł się na cztery wiatry, a jego brak ciągle księżnej przypomina, że przestała być piękną, młodą i potężną Nie rozrywana przez wielbicieli, używa wolnego czasu do napisania francuskiej książeczki *Choses vraies*, w której opisuje polityczne życie swego męża, w sposób, co prawda, z historją nie ze wszystkiem zgodny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek „Koniec Sodomy", sztuka w 5. aktach Sudermann'a, w przekładzie Julji Otrembowej. Trzeci występ pana Romana Żelazowskiego i drugi występ panny Stanisławy Dzirytównej; jutro w piątek „Musotte", sztuka w 3. aktach Maupassant'a i Normand'a. Drugi występ pani Żelazowskiej.

Teatr letni.

(„Honor" komedja w 4. aktach H. Sudermanna. Drugi występ p. R. Żelazowskiego).

By ocenić dostatecznie postęp artysty, którego się czas dłuższy, lat kilka, nie widziało na scenie, nie starczy na to jeden, ani nawet dwa występy, szczególnie, jeżeli ten artysta jest młody jeszcze, pełen siły i talentu, a w pracy nie ustaje i ciąż dąży do udoskonalenia bogactw, jakiemi hojnie obdarzyła go natura. To jednak nie przeszkadza, by już po dwu występach można w ogólności stwierdzić, że artysta nie stoi już na tem, samem miejscu, na jakiem widzieliśmy go ongi, przed laty, że pamiętny zasady, iż „kto nie [illegible]nie, cofa się" w istocie posu-

nął się wyżej, bliższym jest doskonałości. A to właśnie, dodajmy w wysokim stopniu, da się zaznaczyć co do p. Żelazowskiego, dawnego ulubieńca publiczności naszej, który znowu powrócił na scenę naszą i onegdaj po raz drugi wystąpił w teatrze letnim, tym razem jako Robert Heinecke w znakomitej komedji Sudermanna „Honor“.

Cecha charakterystyczna gry p. Żelazowskiego, cecha, wyniesiona jeszcze ze szkoły krakowskiej Koźmiana, tak samo, jak dawniej i dziś piętno swe kładzie na każdej jego kreacji i prawdopodobnie artysta w zawodzie swym scenicznym do końca pozostanie jej wiernym. Cechą tą jest spokój i umiarkowanie w odtwarzaniu każdej roli, wybijanie na pierwszy plan myśli tam nawet, gdzieby się wydawać mogło, iż serce, uczucie, namiętność, powinny raczej wziąć przewagę. Nawet chwile najwyższego wzburzenia, wybuchy gniewu, szału, rozpaczy, sceny rozrzewnienia i najczulszej miłości w grze p. Żelazowskiego noszą na sobie ten charakter refleksyjny, znamionujący inne, zupełnie oryginalne pojmowanie i przeprowadzanie roli, jak u artystów szczególnie starszej szkoły, których intuicja skłania się raczej ku przeciwnemu kierunkowi.

Sprzeczność ta jest tak uderzającą, że da się zauważyć prawie po pierwszych zaraz scenach, jeżeli widz uprzytomni sobie tę samą postać, kreowaną przez innego artystę. Porównanie tego rodzaju bardzo łatwo przeprowadzić się dało wczoraj właśnie, kiedy p. Żelazowski występował w roli młodego Heineckego, a więc w roli, w której niedawno, bo kilka miesięcy temu mieliśmy sposobność widzieć na scenie naszej znakomitego tragika warszawskiego, p. Kotarbińskiego.

Heinecke p. Kotarbińskiego od pierwszej niemal do ostatniej chwili jest człowiekiem krewkim, namiętnym, u którego rozumowanie, aczkolwiek istnieje, schodzi jednak na plan drugi; gdy wita, to całem sercem, gdy żal go opanowuje, to żal ten graniczy z rozpaczą, gdy nienawidzi, to zapomina o wszystkiem — namiętność opanowuje go zupełnie, oślepia, robi zeń chwilami innego człowieka. Ruchy jego stają się szybkie, nerwowe, głos przybiera wyraz dzikości, oczy ciskają błyskawice — wewnętrzne uczucie, niczem niehamowane, wybucha z całą gwałtownością.

Inaczej ma się rzecz u p. Żelazowskiego. I on wita rodzinę z całą serdecznością, raduje się jej widokiem, on boleje na upadkiem siostry ukochanej, a ból ten krwawi mu i rozdziera duszę, i on nienawidzi z całego serca złodziei, którzy mu ukradli honor, sumienie, miłość dla ludzi, wiarę w Boga — ale ta jego serdeczność, ból, miłość, nienawiść są zupełnie odmienne — znać, że te wszystkie uczucia nie są u niego bezwiedne, że on zdaje sobie w całej pełni sprawę zarówno z nich, jak z ich powodów. Stąd pochodzi ta jednostajność w grze artysty, która bynajmniej nie nuży, ale sprawia wrażenie artystycznie wykonanej, a harmonijnej całości, stąd pochodzi, że po nagłym wybuchu namiętności, w jednej chwili w Robercie Heineckem następuje spokój zupełny, pozwalający mu znowu mówić spokojnie, zimno, rozważnie, używać całej logiki możliwej, byle tylko mógł przemówić do przekonania słuchaczy, o całe niebo niżej od niego stojących. Ale nie jest to chłód bynajmniej — człowiek, który przed chwilą płonął cały żarem, nagle nie może się stać zimnym, takich natur nie ma na świecie, ani też nie przedstawia nam ich artysta. Nie, w nim wre dalej walka wewnętrzna, burza nie minęła, została tylko chwilowo stłumioną — nad namiętnością zapanowała rozwaga, która właśnie takie, a nie inne nakazuje postępowanie.

Takie traktowanie roli sprawia, że postać, przedstawiana przez artystę, staje się w oczach widza jeszcze sympatyczniejszą, bo nietylko porywa szlachetnością swych uczuć, ale równocześnie imponuje siłą rozumu, woli i charakteru.

Publiczność nasza zrozumiała grę artysty i po każdym akcie darzyła go hucznemi oklaskami i wywoływaniami.

Równie skończoną była postać starego Heineckego w interpretacji p. Zboińskiego, którego doskonałą żoną była pani Gostyńska. Rola hr. Saarberga należy do najlepszych w repertoarze p. Chmielińskiego. Oklaski zbierała pani Stachowicz za świetną Eleonorę, również jak panna Czaplińska jako młoda rozpustnica. Na wymienienie zasługują też panie Cichocka, Pankiewicz i Chmielińska tudzież pp. Hierowski, Trapszo, Feldman, Walewski i Kliszewski. Całość przedstawienia zaliczyć można do bardzo udałych.

Publiczność zapełniła teatr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 27. sierp. do 3. września 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·10 do 7·45 żyto 5·35 do 5·60, jęczmień browarny — do 6·25, pastewny 5·35 do 5·75, owies 5·75 do 6·—, hreczka — — do —·—, kukurudza zeszłoroczna 5·75 do 6·25, nowa 5·5 do 5·75, groch do gotowania 8·— do 8·50, pastewny 5·50 do 6·75, fasola —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, wyka 4·50 do 4.75, koniczyna 50·— do 55·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 24·— do 25·—, anyż płaski 25·—, do 26·—, kminek 17·— do 18 —, rzepak zimowy 9·35 do 9·75 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 7·50 do 8·—, nasienie lniane 10 — do 10·50, chmiel nowy 179·— do 109·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 49·35 do 49·50.

Ostatnie wiadomości.

Margrabia Morès rzucił podejrzenie na deputowanego Clémenceau, jakoby tenże agitował w izbie, czy korytarzach izby przeciw rosyjsko-francuskiemu przymierzu. Tak ciężkiego zarzutu nie mógł znieść przewódca nieprzejednanych radykalistów i ogłosił otwarte pismo do bar. Mohrenheima, wyjaśniając swoje zapatrywania na tę sprawę. „Kiedy car podniósł się — pisze Clémenceau — aby wysłuchać marsyljanki, ogarnęło mię uczucie sprawiedliwej dumy z powodu tego świetnego hołdu, złożonego memu krajowi. W dniu tym złożyła Francja lojalnie dłoń swoją w wyciągniętą ku niej wobec Europy rękę. Nie mogę roztrząsać z tobą, panie ambasadorze, jakie będą następstwa kronsztadzkich wydarzeń, ale nikt nie pragnie goręcej odemnie, aby te skutki były pomyślne dla obu ludów i dla całej Europy. Szkoda tylko, że sprawie całej mógł zaszkodzić zbytek gorliwości. Sądzę, że ty sam, panie ambasadorze, przyszedłeś do przekonania, iż stare zdanie *ne quid nimis* wypowiada trafną myśl, zwłaszcza, gdy chodzi o poważne interesa.“

Extrapost dowiaduje się, że w drugiej części obecnej sesji sejmowej, t. j. w grudniu lub styczniu rząd wniesie do sejmu czeskiego projekt utworzenia sądów obwodowych w Trautenau i Schlau. Ten sam dziennik zapowiada rozkład w klubie młodoczeskim. Skrajne żywioły, reprezentowane przez p. Vaszaty'ego i Breznovsky'ego niezadowolone z kierunku *Nar. Listów*, założyły nowe pismo tygodniowe, które zacznie wychodzić 15. października. Za tym faktem ma pójść oderwanie się tych żywiołów od klubu.

Cesarz Wilhelm postanowił nie wyjeżdżać nigdzie z Berlina. Nawet zamiar odbycia podróży do Homburga w Hessji, celem odwiedzenia swej matki, porzucił cesarz. W sferach dworskich przypuszczają, że przez zaniechanie tej podróży do Hessji, wolnej całkiem od cholery, chciał cesarz okazać swej matce niezadowolenie z tego, iż zaprosiła do siebie na obiad ks. Bismarka i jego syna.

Cholera.

Z powodu rekryminacyj, podniesionych przez Węgry, rozesłało austrjackie ministerstwo handlu do wszystkich zarządów kolejowych następujące rozporządzenie:

„Ponieważ dla zapobieżenia zawleczeniu cholery ważną jest rzeczą surowo zważać na środki przewozowe, skutkiem czego na personalu kolejowym cięży obowiązek, przeciwdziałać zamierzonym naruszeniom tego zakazu, zwraca się podpisane ministerstwo do szan. dyrekcyj z prośbą, by tem pilniej zważały na transporty towarowe z Niemiec i Rosji, i aby w razie wykrycia transportów, które powinny były zostać wyłączone, uwiadamiały o tem natychmiast graniczną władzę cłową. W ogóle raczy szan. dyrekcja z całą energją wezwać podwładny swój personal, by jak najusilniej popierał i ułatwiał w tym kierunku pracę urzędów cłowych.

Minister handlu: *Bacquehem m. p.*

* * *

Według ostatniego, urzędowego biuletynu o przebiegu epidemji w powiecie lubelskim w dniu 8. września: w Lublinie zachorowało osób 36, wyzdrowiało 44, zmarło 12, pozostało chorych 176; w obrębie powiatu zachorowało 5, wyzdrowiało 5, zmarła 1, pozostało chorych 19 i w Łęcznej: zachorowało osób 14, wyzdrowiało 5, zmarły 2, pozostało chorych 30; nazajutrz, t. j. d. 9. b. m.: w Lublinie zachorowało osób 41, wyzdrowiało 16, zmarło 15, pozostało chorych 186; w obrębie powiatu zachorowało osób 2, wyzdrowiało 7, zmarła 1, pozostało chorych 13 i w Łęcznej zachorowało osób 7, wyzdrowiało 7, zmarła 1 i pozostało chorych 23. Oprócz wyżej wyliczonych wypadków cholery, były jeszcze trzy śmiertelne wypadki w nowych miejscowościach, a mianowicie: w osadzie Kraśnik, w powiecie janowskim, zmarli 2 żydzi, przybyli z Lublina i w osadzie Ostrów gubernji siedleckiej, powiecie włodawskim, zmarł żyd, przybyły z Łęcznej. Lubo w tych wypadkach przyczyna śmierci nie jest jeszcze zdeterminowana dokładnie, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa są to wypadki cholery. Do obydwóch miejscowości udali się naczelnicy powiatu i oddziały sanitarne dla niesienia pomocy chorym, gdyby się tacy zdarzyli, zupełnego ich izolowania i w ogóle dla przedsięwzięcia najenergiczniejszych środków w celu niedopuszczenia rozwinięcia się epidemji.

Stan epidemji w gub. kijowskiej, przedstawia się, jak następuje: W d. 7. września, w Kijowie było chorych 107, przybyło 49, umarło 11, wyzdrowiało 13, pozostało 132, w gubernji było chorych 57, przybyło 1, umarło 2, pozostało 56. W d. 8. września w Kijowie było chorych 132, zachorowało 69, umarło 20, wyzdrowiało 23, pozostało 158; w gubernji: było chorych 56, zachorowało 45, umarło 12, wyzdrowiało 8, pozostało chorych 81.

W Berlinie nie było w ostatnich dniach zdeklarowanego wypadku cholery azjatyckiej. Nawet zapadanie na choroby, podobne do cholery, zmiejsza się. Minister spraw wewnętrznych polecił na monarchję pruską, aby, osoby, przybywające z obwodu hamburgskiego, zarażonego cholerą, meldowano zaraz i brano przez 6 dni pod obserwację lekarską. Kwarantannowe odosobnienie dozwolone tylko dla okrętów morskich, dla żeglarzy rzecznych tylko za przyzwoleniem władz centralnych. Kwarantanny dla komunikacji lądowej nie dozwolone z reguły, tak samo niedozwolone i zupełne zamykanie jakiej miejscowości dla przybyszów zamiejscowych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Hamburg 14. września. Liczba zasłabnięć wzmogła się znowu, procent jednak śmiertelnych wypadków spadł znacznie. W poniedziałek było 237 zasłabnięć, a 97 wypadków śmierci.

Berlin 14. września. Tutejszy szpital choleryczny jest zupełnie próżny. Znikąd także z całego państwa nie dochodzą żadne wieści o cholerze.

Paryż 14. września. W poniedziałek zasłabło tu na cholerę osób 45, a zmarło 26.

Kraków 14. września. Z powodu pobytu cara w Kongresówce, przeciągnięto pomiędzy Częstochową a gubernją lubelską, nawiedzoną od cholery, kordon wojskowy i komunikację wstrzymano.

Budapeszt 14. września. Celem energicznego zwalczania niebezpieczeństwa cholery, na propozycję fizykatu stolicy, zarządzono palenie wszelkich przesyłek z okolic nawiedzonych zarazą, a to bez względu na ich zawartość i wartość. Odbiorcy takich przesyłek nie mają żadnego prawa do odszkodowania.

Hamburg 14. września. Z poprawnej statystyki cholerycznej z przerażeniem dowiedziało się dopiero teraz miasto, że był dzień, kiedy 1.000 osób zachorowało na cholerę, dwa dni, w których liczba zasłabnięć przekroczyła 1.000, a jeden (27. sierpnia) kiedy sięgnęła po nad 1.100 ofiar. — 30. sierpnia było 484 wypadków śmierci, a jeszcze 2. września 478, odtąd dopiero straszne te cyfry, acz bardzo powoli, maleć poczynają. Usposobienie ogółu poprawiło się już nieco; w przyszły czwartek mają teatry: miejski i Thalji otworzyć swe podwoje. Pociągi pospieszne Berlin-Hamburg zawieszono, rzadko bowiem kiedy w ostatnich tygodniach przywoziły więcej, niż 10 pasażerów.

Petersburg 14. września. Departament medyczny zrobił zajmujące odkrycie. Badania wykazały mianowicie, że cholerę rozwleczono po całym caracie z herbatą. Skonstatowano mianowicie, iż zatłuszczone smalcem woreczki, w których przewozi się pudełka z herbatą, mieściły w sobie całe kolonje bakteryj cholerycznych. Zniszczono więc je i zakazano używania ich w przyszłości.

Nowy Jork 14. września. Wzburzone tłumy ludności zebrały się w porcie, ażeby przeszkodzić wylądowaniu podróżnych z zarażonego cholerą parowca. Podróżni ci mieli wylądować w Freisland, gdzie dla nich zakupiono osobny hotel. Sąd wyższy wydał jednak zakaz wylądowania.

Nasza opera w Wiedniu.

(Telegram *Dziennika Polskiego*).

Wiedeń 14. września. Na wczorajsze przedstawienie złożyły się: scena początkowa ze „Strasznego dworu“, trzeci akt „Halki“, jak również kilka numerów, odśpiewanych przez Edwarda Reszkego.

Bezwątpienia było to przedstawienie najbardziej udałe z wszystkich dotychczasowych. Pisma wyrażają się z nadzwyczajnemi pochwałami o głosie Jerzyny. Reszke wywołał taką burzę oklasków i taki podziw, jak to tylko bardzo rzadko się zdarza. Jego znakomity sposób śpiewania jest nieporównany. Śpiewał on po francuzku kilka aryj Meyerbeera, Wieniawskiego i Czaykowskiego, a po polsku „Kozaka“ Moniuszki. Burzliwe oklaski zmusiły go do dodania kilku jeszcze kawałków.

Teatr był nabity publicznością. Z dworu obecni byli na wczorajszem przedstawieniu: arcyksiężna Stefania i księżna hanowerska. Mascagni był także przez cały wieczór w teatrze.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. września. W procesie cłowym przesłuchiwano najpierw oskarżonego Hochberga, którego denuncjacja właściwie wywołała proces. Przesłuchanie obracało się około pytania, co Hochberga skłoniło do wniesienia denuncjacji? Pomimo zaprzeczeń ze strony oskarżonego, zdaje się być pewnem, że Hochberg, który pozostawał w służbie kompanji przemytników i od pierwszego dnia prowadził tajemnie jak najdokładniejsze księgi rachunkowe wszystkich defraudacyj, liczył na to, że zbogaci się najpierw jako przemytnik, a następnie przez schwycenie premji, wyznaczonej dla donosicieli.

Drugi oskarżony, Kobierski, zapiera się wszelkiej winy, wikła się jednak w rozmaite sprzeczności. Toż samo Spendling. Radca dworu Trzenieniecki również wszystkiemu zaprzecza, nie chce nic wiedzieć o całej sprawie i odgrywa rolę obrażonej dumy. Zaprzecza także temu, jakoby w ogóle kiedykolwiek otrzymał jakie doniesienie. Przesłuchani następnie trzej członkowie szajki przemytników zapierają się również wszelkiej winy.

Praga 14. września. Niebawem odbędzie się wspólna konferencja Młodoczechów, Staroczechów i szlachty feudalnej, celem zgodzenia się na wspólny adres.

Berlin 14. września. Wiadomość o zamierzonej podróży cesarza Wilhelma do Chicago dla zwidzenia tamt. wystawy światowej, spotyka się z zaprzeczeniem.

Wiedeń 14. września. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 312·67; länderbanki 222; sztacbany 296; lombardy 97·25; alpiny 66·80; renta majowa 96·62; węg. renta złota 112·15; losy tureckie 44·75.

Wiedeń 14. września. W procesie o malwersacje cłowe na Bukowinie przesłuchano dziś świadka Kalmana Leiba, co do przemycania kukurudzy przez stację cłową w Banaszestie. Kalman Leib zeznał, że Banczeskul upoważnił go obiecać Hochbergowi 6000 zł. za to, aby nic szkodliwego dla oskarżonych nie zeznał. Ponieważ Banczeskul odebrał sobie życie, przeto polecenie to stało się bezprzedmiotowe. O sposobie, w jaki ta spółka defraudantów robiła swoje interesa, wie świadek bardzo mało. Wielkie wrażenie sprawiło zeznanie świadka Eugenjusza Sosnera o nadużyciach, jakich dopuszczała się służba cłowa na granicy rumuńskiej. Sosner wysłany został przez ministra finansów na Bukowinę, celem przeprowadzenia dochodzeń. Największe wrażenie wywarło opowiadanie o tragicznym losie Banczeskula, który pochodził z zamożnej rodziny i tylko skutkiem terroryzmu swoich przedajnych przełożonych został zbrodniarzem i skończył samobójstwem.

Budapeszt 14. września. Półurzędowo zaprzeczają, jakoby w łonie gabinetu wybuchły różnice z powodu spraw kościelno-politycznych i dodają, że na naradach gabinetowych nawet mowy nie było o tych sprawach.

Burmistrz koloszwarski (Klausenburg na Siedmiogrodzie) oświadczył deputacji, proszącej go o zwołanie uroczystego posiedzenia rady miejskiej dla uczczenia Koszuta, że miasto Koloszwar nic nie ma do czynienia z Koszutem.

Berlin 14. września. Pewien dziennik tutejszy donosi, że zastępca ambasadora francuskiego wręczył Caprivi'emu notę z zażaleniami na to, że firmy niemieckie dostarczają królowi Dahomeju broni i amunicji.

Paryż 14. września. Tutejsza rosyjska emigracja protestuje przeciw oświadczeniu Jacobsohna, jakoby Landeisen, który z rozkazu tajnej policji rosyjskiej, sporządził bomby w Bukareszcie, był członkiem organizacji nihilistycznej. Landeisen, tajny policysta, niegdyś ajent prowokacyjny w Paryżu, zdradą swą spowodował wysłanie mnóstwa młodzieży na Sybir i przestrzedz przed nim należy każdego, komu życie miłe.

Genua 14. września. Na francuskim okręcie admiralskim „Formidable“ odbyła się wczoraj po południu świetna uczta. Przybył na nią król Humbert z żoną i książętami, zabawił dwie godziny, dziękował serdecznie admirałowi Rieunierowi i zapewniał go, że z uczty tej uniesie jaknajprzyjemniejsze wspomnienia.

Wiedeń 14 września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·55, na wiosnę 7·93.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. września 1892 r.

HOTEL ŻORZA. A. Cielecki z Porchowy. P. Tyszkowski z Rybotycza. R. Skawiński z Parchacza. M. Komarnicki z Jarosławia. J. Obertyński z Odnowa. R. Trzciński z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski, dr. A. Skibniewski z Balic. B. Richter z Czech. I. Fischbach z Wiednia. Dr. R. Als z Rzeszowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. E. Pfeifer z Wiednia. O. Prystaj z Truskawca. I. Bochdanek z Rohatyna. M. Miller z Kołomyi. W. Kuryłowicz z Bóbrki. I. Seeligmann z Nowosiółki. A. Modes z Rzeszowa. Er. Curiv z Lubycza.

HOTEL WARSZAWSKI. R. Wołoszyński z Jasła. K. Mordysiewicz z Kałusza. M. Kornecki ze Zbaraża. B Zadurowicz ze Stanisławowa. Z. Zadurowicz z Kołomyi. W. Krajewski z Brodów. S. Konopacki z Wełdzierza. A. Pytliek J. Jahutka z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 14 Września 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	241 50	244 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	336 —	340 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 6	108 30
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ 4-proc. w. a.	96 30	97 —
„ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 70	95 40
„ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 50	100 20
„ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 10
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ 5½%	52 50	56 50
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukow. w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	60 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 10	94 80
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ II.	101 —	101 70
[illegible] kraj. 5% w. a.	103 50	— —
„ [illegible]% w. a.	97 60	98 80
„ [illegible]% w. a.	91 80	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 46	9 56
Imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 23
„ papierowy	1 19½	1 21½
100 m. [illegible] niemieckich	58 40	59

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Września 1892 r. (godz. 3 min. — po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 70	66 80
„ węgierskie banku kredytowego	358 50	357 50
„ Banku anglo-austrjackiego	154 —	151 50
„ Unionbanku	242 —	242 —
„ kolei Karola Ludwika	215 —	215 50
„ kolei północnej	281 50	281 50
„ kolei południowej (Lombardy)	98 —	97 10
„ kolei państwowej	297 —	296 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	248 75	248 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	161 50	16 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	182 25	185 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	227 -	226 50
Losy regulacji Cisy	138	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 40	222 10
Renta węgierska złota 4-proc.	112 40	112 20
Akcje Bankvereinu	1 5 —	116
Rosyjski rubel papierowy	1 20 ⅞	1 20 87
Losy premiowane węgierskie	145 —	— —
Akcje kredytowe	311 87	313 25
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 51
Berlin, dnia — Września 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcja kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	—	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głów. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 14. Września 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·50 do 5 75, jęczmień 5·— do 5·50 owies 5·— do 5 50, rzepak nowy 9·25 do 9·60, groch 5·50 do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 51·— do 56·—, biała 65·— do 75 —, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 25·50 do 26·—, kukurudza 5 60 do 5·70, chmiel nowy za 56 kilg. 90·— do 100·— spirytus 13·— do 13·50. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·— do 12·50.

Usposobienie: Co do zboża i spirytusu lepsze, co do chmielu słabsze.

Czerniowce: pszenica 7·80 do 8·—, średnia 7 50 do 7·65, żyto 5·50 do 5·70, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4 90 do 5·—, średni —·— do —·—, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·15, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·— do 8 —, anyż 24·— do 26·—, spirytus za 10.000 litr prc. 14·— do 14·50.

Usposobienie mdłe.

Kraków: pszenica biała 8·35 do 8·65, czerwona nowa 8·— do 8·50, żółta 8·— do 8·50, żyto 6·30 do 6·80, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, pastewny 5·50 do 5·75, owies 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

TEATR LETNI.

Dziś

Trzeci występ pana **Romana Żelazowskiego.**

Drugi występ panny Stanisławy Dziryttównej.

Koniec Sodomy

sztuka w 5. aktach H. Sudermanna w przekładzie Julji Otrembowej.

Jakób Berensdorf	Feldman
Adela, jego żona	Stachowicz
Kasia Fattenburg, jej siostrzenica	Dziryttówna
Der Weissn, literat	Trapszo
Drobisch, radca sanitarny	Chadzyński
Betty Schönlein	Urbanowiczówna
Elsa Meyer	Chmielińska
Sigfrid Meyer, jej szwagier	Kliszewski
Dor Bruno Süsskind, referendarz	Walewski
Profesor Riemann, malarz	Chmieliński
Janików, były obywatel ziemski	Zboiński
Marja, jego żona	Cichocka
Wilhelm ich syn, malarz	Żelazowski
Kramer, kandydat na profesora	Hierowski
Klara Frölich	Czaplińska
Rózia, pokojówka Adeli	Rybicka
Mina, służąca Janikowów	Myszakówna

Służba, goście. — Rzecz dzieje się w Berlinie w obecnym czasie.

Jutro: **„Musotte“**, sztuka w 3. aktach Guidona de Maupassant i Jakóba Normanda w przekładzie Julji Otrembowej.

Drugi występ pani **Adeli Żelazowskiej**.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Maszynki amerykańskie do robienia lodów po zł. 5, 6 i 7 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 6

Rum chinowy. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny nawet zadawnione od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Rządca ekonomiczny, bezdzietny z kilkunastoletnią praktyką z jak najlepszemi poleceniami poszukuje odpowiedniej posady. Żona tegoż mogłaby udzielać nauk szkolnych francuskiego i lekcje fortepianu. Zgłoszenia przyjmuje: A. B. poste restante Rudki. 757

C. k. urząd pocztowy telegraficzny w Krasiczynie przyjmie zaraz praktykanta. 747

Dobra Sasaów wraz z gorzelnią jest do wydzierżawienia. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr w miejscu.

Administrację większej kamienicy za pomieszkanie przyjmie pod P. w Administracji właściciel realności.

Nawóz koński w większej ilości do nabycia od 1. listopada b. r. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju, ulica Józefa Bema 10.

Pełnomocny rządca dóbr z ukończoną wyższą szkołą w Dublanach z kaucją do 5.000 zł. poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje „Unia" Lwów, Krakowska 25.

Pp. prawnicy, poszukujący umieszczenia na czas wykładów, mogą takowe znaleźć za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem, według adresu: Poste rest. Szukalski, Lwów.

Uczeń z ukończoną VI. klasą względnie asystent lub młodszy magister wyznania chrześcijańskiego potrzebny do apteki w Jaworowie. Zgłoszenia przyjmuje Władysław Łachowicz. 750

Realność na przedmieściu Żółkiewskiem do sprzedania, obejmująca 3 morgi przestrzeni, dwa fronty, składająca się z budynków mieszkalnych, stajni murowanej, wozowni, ogrodów i placu budowlanego, może służyć na większy zakład, fabrykę, ogrodnictwo lub prywatne mieszkanie, warunki bardzo korzystne Bliższej wiadomości udzieli Jan Spożarski, ulica Halicka l. 20.

Wina Hegyalja, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właściciela *A. Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. 751

Akademik poszukuje lekcji na wieś. „I. K." poste rest. Gwoździec.

Kanapa i 6 foteli na sprzedaż. Kurkowa 25. Wiadomość u stróża.

Koncypienta rutynowanego poszukuje adwokat Jabl w Jarosławiu.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 3 pokoje z przynależnościami. **2 pokoje kawalerskie** z przedpokojem. **Pokój kawalerski** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemlijana Brajera, ulica Brajerowska 10.

2 pokoje. Kochanowskiego l. 12.

Dwa lub trzy pokoje z nyją i kuchnią [illegible]go 23.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

We willi 25. ulica św. Zofji jest do wynajęcia: 2 pokoje i kuchnia, salon, pokój, weranda i kuchnia. Wszelkie wygody. Wiadomość: Kościuszki 8, II. piętro.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 31. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna.

Irma. Otrzymałem. Tęsknię. Oczekuję na sobotę.

„BRATEK." Opóźniona odpowiedź nie z mojej winy — powody list wyjaśni. Uspokój się i ufaj, że ani na chwilę nie zmieniłem się — a Tyś nie nieutraciła. Przebaczyłem wszystko! . przebacz i Ty. Proszę daj możność przysłania listu, gdyż na tej drodze porozumienie nie możliwe. Czekam z gorączkową niecierpliwością innej wiadomości jak ta ostatnia.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia nowo kreowanej posady lekarza dla okręgu sanitarnego z siedzibą w miejscowości Żabie powiatu Kosowskiego, który obejmować będzie następujące trzy gminy: Żabie, Krzyworównia i Jasienów górny ogółem 10.896 mieszkańców z roczną płacą 500 zł. (pięć set) w. a. w ratach miesięcznych i ryczałtem na opędzenie kosztów podróży służbowych w kwocie rocznej 400 zł. (czterysta) w. a. w kwartalnych ratach zawsze z góry płatnych.

Kandydaci na tę posadę mają wnieść swe podania w przeciągu dni 30-tu, licząc od dnia pierwszego ogłoszenia w gazecie urzędowej na ręce Wydziału Rady powiatowej w Kosowie, zaopatrzone w następujące dowody: 1. prawo obywatelstwa austrjackiego; 2. dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej; 3. nieskazitelny charakter; 4. znajomość języków krajowych; 5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim; 6. dostateczną fizyczną zdatność.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Posada ta zostanie na razie prowizorycznie obsadzona, z obowiązkiem utrzymywania apteki domowej — po roku może nastąpić stabilizacja.

Z Wydziału Rady powiatowej

Kosów, dnia 7. Kwietnia 1892.

1938 1—2 Prezes: *St. Przybyłowski.*

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1605 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi obecne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

Nauki gry na skrzypcach

i nauki teorji muzyki

udziela w swem mieszkaniu ul. Sykstuska l. 20, I. piętro.

Aleksander Kleiner

kompozytor.

Biednych utalentowanych uczę bezpłatnie. 1926 1—?

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1495 1—?



Kto chce nabyć

dobre, domowej roboty kołdry lub materace, znajdzie największy wybór w specjalnym składzie i pracowni wyrobów pościeli pod firmą: 1923 1—14

Józef Schuster

Lwów, Kopernika l. 7.

Wielki wybór koców i chodników, ceny bezkonkurencyjne najniższe.

Cenniki gratis i franco.

(Lwów Impressa).

Wyroby pierwszej jakości:

Cukry wyborowe (w pudełku) ½ kilo . . . . zł 1·20

Owoce (Fruits-glacés) ½ kl. „ 1·50

Karmelki (w rozmaitych gatunkach) ½ kilo . . . . — 60

Herbatniki (Petits-Fours) ½ kilo . . . . „ 1·—

poleca:

Marjan Lewandowski

ulica Kilińskiego liczba 2,

1950 **we Lwowie.** 1—?

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła, należące do rządu francuskiego. Administracja: 8, Boulevard Montmartre w Paryżu.

CALASTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE GRILLE, słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL, słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI I SOLE NATURALNE

sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią kompanji.

Cena pudełek: 1 fr., 2 fr., i 5 fr.

we Lwowie w składzie wód mineralnych P. Mendrochowitza i w aptece Piotra Mikolascha. 520

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiwa* **i** *kubeba*. **Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdokuczliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.**

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

Zakład froterski

Bednarskiego

we Lwowie, ul. Batorego 7.

Natychmiast do sprzedania za cenę bardzo umiarkowaną jest

realność

w Busku, położona nad rzeką Bugiem, składająca się z domu murowanego o 5 pokojach, kuchni, spiżarni, piekarni, z budynków gospodarskich, ogrodu i t. p. Bliższej wiadomości udzieli nauczyciel p. Rypiński w miejscu. 1940 1—2

WAŻNE DLA DAM!

Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszcze, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastrygowania i wypróbowania **pod gwarancją dobrego leżenia. Nauka kroju francuskiego.**

Piekarska 2 B II. piętro.

Dzierżawy apteki

poszukuje rutynowany magister farmacji, mogący złożyć znaczną kaucję, który od lat 18 aptekę na własny rachunek prowadził.

Zgłoszenia pod A. K. Z. poste restante Lwów. 1945 1—3

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Świeże słodkie

WINOGRONA

włoskie

również

BRZOSKWINIE

1901 poleca handel 1—2

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

TANIO!

wszelkie środki anticholeryczne i do desinfekcji

w najlepszej jakości i w każdej ilości poleca główny skład materjałów aptecznych **Feliksa Glossa**, we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 39.

Odbiorcom większej ilości **znaczny opust.** 1904 1 8

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze

1850 można dostać u 1—?

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7,

we własnym domu.

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.

805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1882 — PARIS 1885

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem: w CHLOROZIE (bladzenie), w LEUCORRHEA (*białych upławach*), w AMENORRHEA (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszą niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Maison Hermann-Lachapelle **J. BOULET et Cie**, Successeurs

31—33 rue Boinod à Paris 522 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca handel

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacono.

Nader interesująca i pełna ciekawych szczegółów

trzecia serja

głośnego dzieła

KENNANA

„SYBERJA"

pomnożona dodatkiem o cenzurze, więzieniach i więźniach politycznych i prawie karnem rosyjskiem.

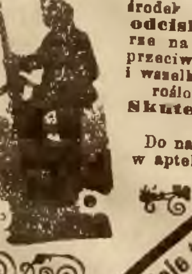
Cena **1 zł. 60 ct.** (z przesyłką 1 zł. 80 ct.) w oprawie **2 zł. 20 ct.** (z przesyłką 2 zł. 40 ct.) 1862 1—1

W ciągu kilku lat ostatnich żadne dzieło nie sprawiło większej sensacji i zainteresowania publiczności od rozgłośnej pracy J. Kennana.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

(Dwie pierwsze serje po 1 zł. bez oprawy i po 1 zł. 50 ct. w oprawie.)

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

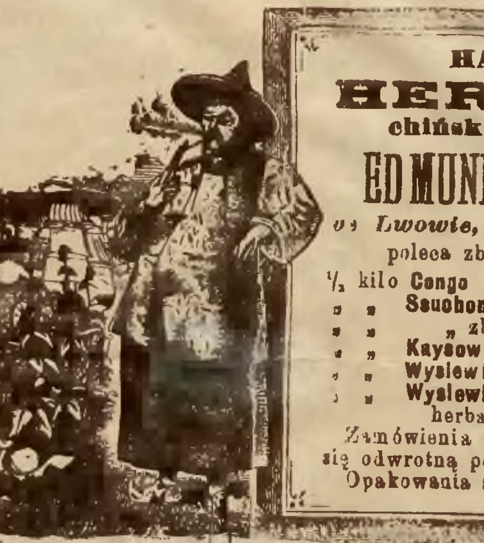
Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiszkiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Nosa; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Mikowe: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. Barber; w Stryju: K. Jahr, w Żurawnie J. L. v. Tomaszewski.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo** . . . . . zł. 1·60

„ „ **Souchong** czarna . „ 2·—

„ „ „ zbiór majowy „ 3·—

„ „ **Kaysow** czarna . . „ 4·—

„ „ **Wysiewki herbaciane** „ 1·30

„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat . . . . zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

!Nie ma siwizny!

Chromatique Kielhausera barwi siwe włosy już po jednorazowem użyciu na kolor brunatny lub czarny. Roślinna ta barwa, nie zawierająca żadnych szkodliwych składników, różniąca się od innych tego rodzaju środków tem, że włos po użyciu nie rudzieje, ani też się nie psuje, posiada nadto jeszcze tę cenną własność, że niczem się zmyć nie daje. — Cena pudełka 2 zł.

Puder paryski Kielhausera biały, różowy lub kremowy, nadaje płci gładkość i przylega znakomicie do twarzy. — Cena pudełka 50 ct.

Puszki do pudru od 20 do 50 ct.

Główny skład w aptece

„pod srebrnym orłem"



ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz. K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Ranchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawluszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Sznaton apt. 1681 1—?

Wydawca Józef Laskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.